



Kraków w brazylijskich odcieniach

2014-12-04

O pięknie polskości kultywowanej w dalekim kraju, artystycznych inspiracjach, polonijnej Brazylii, a także o tym co łączy Kurytybę i Kraków opowiada Pani Everly Giller - brazylijska malarka polskiego pochodzenia. Zapraszamy na kolejny wywiad z cyklu Ciekawy Polonus.

REDAKCJA KONŚ: Urodziła się Pani w Brazylii lecz kultywuje polskie tradycje. Co sprawia, że ojczyzna przodków jest tak bliska Pani sercu?

EVERLY GILLER: Moja rodzina ze strony ojca – Gillerowie - przybyli do Brazylii z Krakowa jeszcze na początku XX w. Mój pradziadek Stefan Giller wyemigrował do Brazylii z Krakowa (gdzie pracował jako drukarz) był działaczem PPS i Piłsudczykiem. Po przyjeździe do Brazylii pozostawał wyróżniającym się polonijnym działaczem.

W domu jako dziecko słyszałam wiele rozmów rodzinnych, w których o Polsce wszyscy wypowiadali się z sentymentem i troską. Zachęciło mnie to do wybrania Polski jako miejsca, gdzie postanowiłam doskonalić moje wykształcenie artystyczne. Tak trafiłam do ASP w Krakowie. To był wspaniały okres. Miałam niezwykłych profesorów. Szczególny wpływ na moją wiedzę i artystyczny rozwój miał wybitny krakowski grafik Jacek Sroka. Kraków wywarł na mnie olbrzymie wrażenie. Kocham Kraków. Uwielbiam do niego wracać. Czuję się tutaj wspaniale. Jestem dumna z ukończenia studiów podyplomowych na tutejszej ASP i z bycia potomkinią mieszkańca Krakowa.

Czuję mocny związek z Polską. Gdy w Kurytybie uruchomiono Katedrę Języka Polskiego na Uniwersytecie Federalnym Parany, przystąpiłam do egzaminu i w przyszłym roku ukończę studia polonistyczne. Pomagam w Kurytybie w nauczaniu języka polskiego. Jestem jedną z założycielek Domu Kultury Polska - Brazylia. Mój najmłodszy syn Ciro rozpocznie w bieżącym roku studia w Polsce. Tych związków z Polską jest niezwykle dużo.

KONŚ: Życie polonijne w stanie Paraná a w szczególności w Kurytybie nazywanej „stolicą brazylijskiej Polonii” jest bardzo bogate. Jakie przedsięwzięcia i inicjatywy są według Pani najistotniejsze?

E.G.: W Kurytybie znajdują się siedziby najważniejszych polonijnych organizacji w Brazylii: Braspol-u, Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, Towarzystwa im. Marszałka J. Piłsudskiego, Domu Kultury Polska - Brazylia i Towarzystwa Uniao Juventus. Jeden z najpiękniejszych parków w Kurytybie jest polskim skansenem i nosi imię Św. Jana Pawła II. Od kilku lat działa Katedra Języka Polskiego na tutejszym uniwersytecie. Działają dwa dobre polonijne zespoły folklorystyczne: Junak i Wisła. Duży odsetek mieszkańców Kurytyby posiada polskie pochodzenie i kultywuje niektóre polskie tradycje. Od pewnego czasu organizacje polonijne łączą siły w celu lepszej koordynacji działań na rzecz promocji polskiej kultury, zwyczajów i języka. Bardzo pomaga w tych działaniach polski konsulat mający tutaj swoją siedzibę. Promocja polonijnej i polskiej kultury i ułatwienia w przywracaniu zapomnianego w Brazylii języka polskiego wydają mi się najważniejszymi inicjatywami, które należy wspierać.

KONŚ: Jak ocenia Pani działalność organizacji polonijnych w innych regionach Brazylii?



E.G.: Polonia zamieszkuje głównie trzy południowe stany Brazylii: Paragę, Santa Catarinę oraz Rio Grande do Sul. W tych trzech stanach jest niezwykle dużo polonijnych organizacji. Przede wszystkim działa Braspol, mający ponad 300 oddziałów rozproszonych w tych stanach. Duże Towarzystwo Polonia jest w Porto Alegre, istnieje również wielce zasłużone Towarzystwo Polonia w Rio de Janeiro. Kultywują one głównie polskie tradycje świąteczne, kulinarne i ludowe. W Brazylii jest ponad 30 polonijnych zespołów folklorystycznych. Działało i działa wielu zasłużonych polonijnych artystów i działaczy kultury. Ojcem brazylijskiego teatru był Zbigniew Ziemiński. Jednym z najwspanialszych poetów Paulo Lemiński, wybitnym rzeźbiarzem Jan Żak, prekursorem nowoczesnej reklamy telewizyjnej Andrzej Bukowiński, wysoko cenionymi malarzami Bruno Lechowski, Czesław Lewandowski i wielu innych. Wszyscy szukali i znajdowali jakieś wsparcie w polonijnych organizacjach. Tylko dobrych polonijnych polityków, którzy odegraliby znaczącą rolę w brazylijskim rządzie żeśmy się nie doczekali. No może z wyjątkiem byłego burmistrza – architekta i wizjonera z Kurytyby oraz gubernatora Parany Jaime Lerner. Został on zresztą dostrzeżony w Krakowie. Politechnika Krakowska nadała mu tytuł doktora honoris causa.

KONŚ: Jakie widzi Pani podobieństwa Krakowa i Kurytyby - honorowych miast bliźniaczych?

E.G.: Najważniejszym podobieństwem jest życzliwość mieszkańców i ich umiłowanie kultury oraz dobrej kuchni. W Kurytybie jest jedno z najpiękniejszych w Brazylii muzeów sztuki współczesnej, zaprojektowane przez Oscara Niemeyera i noszące jego imię. Jest wspaniały Teatr Guaira w którym mieści się ponad 2 tys. widzów. Jest wiele dobrych restauracji oferujących dania kuchni z prawie wszystkich zakątków świata. Niestety brak dobrej polskiej restauracji. Kraków jest stolicą polskiej kultury. Obydwa miasta są czyste, dobrze zorganizowane i dobrze zarządzane. Obydwa planują budowę metra. Kurytyba jest nieco większa, jest miastem młodym. Brak w niej wspaniałych zabytków tak charakterystycznych dla Krakowa.

KONŚ: Jest Pani malarką. Na niedawno prezentowanej w Krakowie wystawie „Brazylijska Natura - spojrzenia i inspiracje” mogliśmy podziwiać Pani prace. Czy w swojej twórczości czerpie Pani inspiracje także z polskiego dziedzictwa kulturowego?

E.G.: Oczywiście, że tak. Przecież części artystycznego warsztatu uczyłam się w Krakowie. Jak tylko mogę odwiedzam Polskę. Interesuję się polską kulturą. Często czerpię inspirację z polskiej sztuki. Mam znajomych wśród polskich artystów. Niemniej proszę nie zapominać, że jestem również Brazylijką i ten kolorowy i piękny kraj odgrywa również kolosalną rolę w mojej sztuce.

KONŚ: Studiowała Pani na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Jakie są Pani ulubione krakowskie zakątki?

E.G.: Kraków dla mnie to magiczne miasto. Uwielbiam spacerować po eleganckim Starym Mieście, szczególnie kiedy nie ma dużo turystów.

Najciekawszą wystawę oglądałam na ul. Floriańskiej w Muzeum Farmacji. Na Wawelu "Sala Poselska pod głowami" to moja ulubiona, pamiętam do dziś jak byłam pod wrażeniem pierwszy



**Magiczny
Kraków**

raz kiedy tam byłam. Lubię chodzić po krakowskim Kazimierzu, moim zdaniem jest to bardzo interesujące i tajemnicze miejsce.

KONŚ: Które miejsca powinny obowiązkowo znaleźć się na trasie polskiego turysty w Brazylii?

E.G.: W czasie wystawy w Krakowie w wydany do niej przewodniku Jacek Sroka wspomniał o pięknej szosie z Kurytyby do Morretes, przebiegającej przez Las Atlantycki i zwanej Estrada da Graciosa. To niewątpliwie najwspanialsza atrakcja okolic polonijnej Kurytyby. W Paranie, przy granicy z Argentyną i Paragwajem znajdują się cudowne wodospady Iguacu. W Brazylii trzeba na własne oczy zobaczyć piękno Rio de Janeiro, spotkać się z brazylijską przyrodą amazońską w Manaus lub egzotyką rozlewisk Pantanal, poznać afrobrazylijską kulturę Recife, tropikalne piękno Natal, nowoczesną architekturę Brasílii.